

Małgorzata Trębska

## Świeckie mowy obłóczynowe a ceremoniały zakonne w XVII wieku

Szlacheckiemu upodobaniu do wystawności oratorskiej ulegały w wieku XVII kolejno wszystkie dziedziny życia. A także śmierci. Oracje wygłaszano na chrzcinach, weselach i pogrzebach, witając się i żegnając, przyjmując honory i godności i składając życzenia imieninowe. Na wszystkie te okazje autorzy podręczników mieli gotowe recepty krasomówcze. Jednak w ciągu XVII stulecia widoczne są różnice w tempie, w jakim polska wymowa barokowa zdobywała kolejne szczeble obrzędów i ceremoniałów. O ile więc rozwój gatunków funeralnych nastąpił bardzo wcześnie, bo jeszcze w XVI wieku, także dzięki wkładowi inwencyjnemu samego Jana Kochanowskiego<sup>1</sup>, o tyle gatunki weselne ukształtowały się w na przełomie wieków XVI i XVII, by w ciągu następnego stulecia osiągnąć niebywałą różnorodność i bogactwo, wielokrotnie przewyższając pod względem liczebności gatunków wymowę pogrzebową. Z kolei mniej więcej z połowy wieku XVII pochodzą rękopiśmienne przekazy mów obłóczynowych, czyli świeckich oracji wygłaszanych w trakcie „uroczystości nałożenia habitu, odbywającej się na określonym etapie formacji duchowej, dawniej dokonywanej zwykle po okresie tzw. aspiratury lub postulatu, a przed rozpoczęciem nowicjatu”<sup>2</sup>. Mowy obłóczynowe nigdy nie osiągnęły nawet w części takiej popularności co ich weselne odpowiedniki. Dość powiedzieć, że na kilka tysięcy przekazów mów i retorycznych wzorów gatunków weselnych, zarejestrowanych w zbiorach

---

<sup>1</sup> Zob. S. Grzeszczuk, „Przy pogrzebie rzecz” — konspekt intelektualny „Trenów”, w: Jan Kochanowski. *Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989, s. 130.

<sup>2</sup> Definicja „obłóczyn” za: *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 7, Warszawa 2003, s. 376.

rękopiśmiennych i drukowanych kilku największych polskich bibliotek<sup>3</sup>, przypadają tylko nieliczne odnalezione przekazy oracji wygłoszonych przy oddawaniu panny do klasztoru oraz kilkadziesiąt tekstów wzorcowych. Różnice te są skutkami odmienności samych obrzędów: ich jakości, otwartości i stopnia podatności na formowanie i zmiany ceremonialne. Poza tym wystarczy wyobrazić sobie, że w XVII wieku niemal każdy szlachcic przynajmniej raz w życiu brał ślub i przynajmniej raz w życiu był na cudzym weselu (*ergo*: musiał wręczyć nowożeńcom jakiś prezent, a zatem i wygłosić mowę). To daje liczbę przemówień liczoną w setkach tysięcy. W pojedynczym klasztorze żeńskim mogło zaś przebywać w jednym czasie od kilkunastu do kilkudziesięciu zakonnic, a biorąc pod uwagę, iż brak danych o oracjach wcześniejszych od połowy XVII wieku, wszelkie szacunki odnoszące się do stanu zachowania świadectw wymowy obłóczynowej muszą przy tych weselnych wypaść niezwykle mizernie. Oczywiście ilość nie ma przełożenia na jakość, i w błędzie byłby ten, kto poprzestałby na oczywistej konstatacji wtórności lub zależności swady obłóczynowej wobec hymneuszowej. Należy bowiem podkreślić to, co czyni mowy towarzyszące zaślubinom duchowym wyjątkowymi: nowa jakościowo konstrukcja postaci panny jako aktywnej bohaterki<sup>4</sup> oraz fakt przyznania prawa głosu samej pannie, o czym bodaj największym oratorom weselnym nawet się nie śniło.

W drukowanych i rękopiśmiennych tekstach reguł różnych zakonów żeńskich znajdujemy mniej lub bardziej precyzyjne zalecenie dotyczące oblekania „panny proby”, jak to określano u brygidek, czy „nowicyi”, jak u karmelitanek. I tak przykładowo w drukowanej *Regule i konstytucjach zakonnic karmelitanek bosych, zakonu Naświętszej Panny Maryjej z Góry Karmelu z 1653 roku* czytamy:

Odprawiwszy to wszystko, co rozkazują konstytucyje około przyjęcia nowicyi, kiedy przyjdzie dzień, którego ma być obłoczona w habit, nowicyja do drzwi klasztornych przyjdzie, gdzie będą wszystkie zakonnice tego klasztoru z krucyfiksem w płaszczach, mając zaslonione twarze welami i świece zapalone w ręku, sporządzone na kształt procesyjej [...]. Poprowadzą nowicyją do kapituły (abo do choru, jeżeli jej kapłan będzie miał dać habit) [...]. Pod ten czas, kiedy się mowi wierszyk i ta oracyja [kolejne modlitwy — przyp. M. T.], nowicyja ma klęczeć na śródku choru

<sup>3</sup> Badania źródłowe, których częściowe wyniki opublikowałam w książce: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008 (Studia Staropolskie. Series Nova, t. 19 [LXXV]), prowadziłam głównie w: Bibliotece Narodowej, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece Kórnickiej, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Czartoryskich i Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie. W powyższej publikacji także literatura przedmiotu.

<sup>4</sup> Zob. M. Trębska, *Odważna Judyt i mężna w Bogu Amazonka, czyli o walce duchownej w staropolskich oracjach obłóczynowych* (w druku).

na jakim suknie grubym, niedaleko tego, kto jej ma dać habit, i wszystkie siostry mają być obecne; a niech przy nowicyjej będzie ta, która ma ją nauczać, co ma czynić. Kapłan, co jej daje habit, niech siedzi, mając na sobie stołę i blisko siebie święconą wodę; a habit wewnątrz za kratą będzie z szkaplerzem, z pasem i z płaszczem. I spyta nowicyjej, o co prosi, a ona niech odpowie: „O miłosierdzie Pańskie, o ubostwo zakonne i o towarzystwo sióstr”<sup>5</sup>.

Kolejno „nowicyja” była wypytywana szczegółowo o swoją sytuację rodzinną i majątkową, stan zdrowia, a przede wszystkim motywację. Jeśli odpowiedzi wypadły zadowolająco i nie znaleziono żadnej przeszkody, wówczas zaczynało „oblekanie”, czyli podawano „zewleczonej z szat świetkich a ubranej w tunikę zwierzchnią” pannie i zakładano na nią: habit, pas, szkaplerz i płaszcz, podaniu zaś każdego przedmiotu towarzyszył szereg modlitw i wezwań. Następnie panna miała leżeć krzyżem, a wreszcie:

podniosszy ją z ziemi, niech jej dadzą świecę w ręce i poprowadzą do pocałowania ołtarza z uczciwością i z nabożeństwem, a potem zaraz pocałuje rękę przełożonej i porządkiem niech obłapia wszystkie siostry, mówiąc do każdej: „Proś za mnie Pana Boga”<sup>6</sup>.

Z kolei kandydatka na brygidkę, według reguły drukowanej w 1673 roku<sup>7</sup>, wprowadzana była do kościoła w ślad za czerwoną chorągwią z obrazami Męki Pańskiej i Najświętszej Maryi Panny<sup>8</sup>. Ogólny zarys rytuałów był podobny. Reguła wspomina wszakże o święceniu złotego pierścienia — symbolu duchowych zaślubin z Chrystu-

<sup>5</sup> Cyt. za: *Reguła i konstytucje zakonnice karmelitanek bosych, zakonu Najświętszej Panny Maryjej z Góry Karmelu. Z włoskiego na polski język przetłumaczona*, Kraków, w druk. Wdowy i Dziedziców Andrzeja Piotrkowczyka 1653, s. 93–96 (całość opisu ceremonii obłóczyn: s. 93–106).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>7</sup> Opis uroczystości przyjęcia do zakonu Najświętszego Zbawiciela Świętej Brygidy zob. *Reguła s. Salvatora podana s. Brygidzie z rewelacyi ksiąg jej, z łacińskiego na polskie przetłumaczona, z regułą Augustyna s., biskupa hypponeńskiego, doktora Kościoła Bożego, i ustawami zakonu tejże s. Brygidy do druku podana*, Kraków 1673, w druk. Jakuba Mościckiego — jeden z nielicznych zachowanych egzemplarzy znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Zob. także: J. Swastek, *Święta Brygida Szwedzka i zakon Najświętszego Zbawiciela ze szczególnym uwzględnieniem klasztorów na ziemiach polskich*, t. 1, Lublin 1986, s. 148–150; M. Trębska, *Stanisława Sarbiewskiego oddawanie panny do zakonu na tle tradycji świeckich mów weselnych* (w druku) — tam też dokładniejszy opis brygidiańskich ceremonii obłóczynowych.

<sup>8</sup> „A gdy wchodzi do kościoła, niechaj niesą przed nią chorągiew czerwoną, na której obraz ukrzyżowania mego wymalowany będzie z jednej strony, a z drugiej obraz Matki mojej, aby obaczywszy, oblubienica nowa, znak nowego oblubienca na krzyżu zawieszzonego, uczyła się cierpliwości i ubóstwa, a widząc Matkę moją oraz i pannę, sposobiała się do czystości i pokory” — *Reguła s. Salvatora...*, *op. cit.*, k. C4 v. — D.

sem<sup>9</sup>, o nakładaniu pannie tak zwanej korony brygidek z pięcioma czerwonymi znakami symbolizującymi rany Zbawiciela<sup>10</sup>, a także o przenoszeniu obleczonej na marach aż do kraty klauzury<sup>11</sup>. Z kolei w jednym z opisów oblóczyn benedyktynek<sup>12</sup> czytamy zalecenie, aby panna powiesiła swój wieniec na krucyfiksie ze słowami: „Panie Jezu mój ukochany, dla miłości Twojej opuszczam świat i wszystkie marności jego, i Tobie się całe oddawam”.

Wszystko to są jednak działania obejmujące wyłącznie kapłanów i zakonnice. Na formalne uznanie aktywnego udziału osób świeckich trafiamy zaś w rękopiśmiennym ceremoniale nieświeckim z 1675 roku:

Po tym panna ksieni obleczonej pannie naznaczy imię zakonne. Tu któryś z przyjaciół lubo z duchownych mówi do panny ksieni oracyją, oddając pannę obleczoną w protekcję onej; za tym pannie ksieni upadszy do nóg obleczona, po tym rodzicom i innym przyjaciołom, pójdzie do chóru...<sup>13</sup>

Zestawiając zalecenia dotyczące rytuałów oblóczynowych z różnych klasztorów i dziesięcioleci XVII wieku, cytująca powyższy tekst badaczka wskazuje wyraźne zmiany zachodzące w obrzędowości, która z czasem ulegała swoistej „sarmatyzacji”. Oprawa uroczystości religijnych wzbogaca się o sute obiady, pyszne stroje, nawet o muzykę, co ma upodobnić uroczystości zaślubienia Bogu do wesela towarzyszącego zawarciu małżeństwa<sup>14</sup>. Zwiększony udział świeckich potwierdzają zapisy pamiętni-

<sup>9</sup> „Wprowadziwszy ją tedy do kościoła, niechaj stanie u drzwi kościelnych, a biskup na drugą stronę troszeczkę od niej odszedłszy, poświęci jej pierścionek, zapaliwszy dwie pochodnie (które przed chorągwią mają być niesione i gorące, póki się msza odprawować będzie) [...]” — *ibidem*, k. D.

<sup>10</sup> „To gdy się skończy, niech się wróci służebnica Boża na miejsce swoje, gdzie przedtym stała, a biskup mszą świętą kończyć będzie, a gdy przydzie do tej części mszy świętej, w której kapłan, obróciwszy się, zwykł błogosławić nowe stadło, tedy jeden z kapłanów ma oblubienice Bożej do ołtarza przywołać, a biskup, obróciwszy się, włoży jej na głowę koronkę, mówiąc tę modlitwę [...]. Zapinając potem biskup koronkę śpilką, mówić będzie [...]” — *ibidem*, k. D4 r.–v.

<sup>11</sup> Zob. J. Swastek, *Święta Brygida Szwedzka...*, *op. cit.*, s. 150. Por.: „[...] a ta [panna — przyp. M. T.] otrzymawszy absolucyjną, powstanie i przymie ciało moje, które gdy przymie, cztery siostry, otworzywszy fortę, którą ma wnieść służebnica Boża, prędko wynidą i mary, które ziemią potrząsnione [posypane — przyp. M. T.], przy tej forcie przed zaczęciem mszy mają być postawione, do klasztoru wniosą. [Po oddaniu panny ksieni przez biskupa — przyp. M. T.] A natychmiast służebnicę Bożą wprowadziwszy do klasztoru, zamkną fortę, a ona ma być wprowadzona do kapitułarza [...]” — *Reguła s. Saluatora...*, *op. cit.*, k. D4 v. — E v.

<sup>12</sup> *Krotki przy oblóczynach Panien do Zakonu s. Benedykta wstępujących ceremonijnej porządek*, rkps Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (dalej: BUAM), sygn. 655, s. 403–404.

<sup>13</sup> Cyt. za: M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 30.

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. 28–31.

karskie Paska, Chrapowickiego i innych<sup>15</sup>. Nie zmienia to faktu, że świecka wymowa obłóczynowa rozwija się w XVII i XVIII wieku na marginesie sformalizowanej i ustabilizowanej obrzędowości kościelnej, w bardzo wąskich ramach. W efekcie tego typów mów obłóczynowych da się wyróżnić zaledwie kilka, podczas gdy weselnych ponad czterdzieści.

Autor rękopiśmiennego podręcznika zatytułowanego *Iason fortunatus...* z 1737 roku zarówno definiuje same obłóczyny, jak i wymienia rodzaje mów wygłaszanych przy tej okazji:

Święte zaślubiny to uroczysty akt, w którym dziewica poświęcona Bogu przyjmuje na siebie poświęcony welon i habit zakonny. Do tego zaproszony mówca oddaje albo palącą się pochodnię, albo pierścień, albo samą oblubienicę Chrystusa, albo w imieniu oblubienicy za pochodnię lub pierścień, albo w imieniu zgromadzenia za wychowanie dziękuje *etc.*<sup>16</sup>

Oznacza to, że teoretyk wyróżnia trzy pary: dwie mowy towarzyszące oddawaniu świecy, dwie wygłaszane przy oddawaniu pierścienia, i dwie przy oddawaniu panny.

Z kolei pijar Samuel Wysocki, autor wydanego w 1740 roku dzieła *Orator Polonus*, dokłada, że z wyjątkiem oracji, w której oddaje się świecę (*qua redditur candela*), przy zaślubinach duchowych (*in nuptiis spiritualibus*) wygłasza się podobne mowy, co przy zaślubinach świeckich (*in nuptiis saecularibus*), to jest: przy oddawaniu pierścienia, wieńca, panny i dziękowaniu za nie, ale wraz z koniecznymi, bo wynikającymi z okoliczności, modyfikacjami<sup>17</sup>. Wysocki podaje też wzory tych gatunków: *redditoria serti*<sup>18</sup>

<sup>15</sup> Zob. J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wst. i oprac. W. Czaplński, Wrocław 1979 (BN I 62), s. 592; J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 2: *Lata 1665–1669*, oprac. i wst. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 335.

<sup>16</sup> „*Sacrum epithalamium est actus solennis in quo virgo deo sacrata sacrum velamen et habitum suscipit religiosum. Ad hunc autem invitatus orator vel facem reddit accensam v[el] annulum v[el] ipsa[m] Christi sponsam v[el] nomine sponsae pro face v[el] annulo aut nomine religionis pro educatione gratias agit etc.*” — rkps BUAM 537, k. 112 r.–v. (tłum. M. Trębska). Po tej krótkiej definicji następuje bardzo obszerny wykład poświęcony amplifikacji poszczególnych tematów mów obłóczynowych i właściwemu doborowi erudycji. Nie ma on charakteru dyspozycyjnego, jak wyżej cytowane.

<sup>17</sup> Zob. S. Wysocki, *Orator Polonus, primo aliquot instructionibus de comitiis, legationibus, militia, politica; deinde occasionibus ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et supplementis informatus...*, Warszawa 1740, s. 754.

<sup>18</sup> „Dokazałaś WM Panna tak chwalebne go dziś nad sobą zwycięstwa, gdyż świat, a z nim serce na Boską posłuszne wokacją i umysł za zbawiennym Duchu Boskiego idące instynktem Najświętszemu poddała Oblubieńcowi, i dla tego—ć się ten znak zwycięski w niezwiędłym kwieciu prezentuje. Bierźże go na znak niezwalzonego i niezwałonego w s. przedsięwzięciach Ducha, koronuj nim zbawienne intenta, zaczynaj szczęśliwie sama nad sobą panować do nieśmiertelnego się sposobu królestwa, niech przed Tobą, jako tryumfatorką świata, dusznego nieprzyjaciela pierzchają insulaty, poki Cię z placu życia tego i potyczki: *Militia vita hominis super terram*, do wiecznego spoczynku tryumfów, i Korony Boskiej nie zawołają ordynans: *Veni de montibus pardorum, veni coronaberis, etc. etc.*” — *ibidem*, k. 758. Pełne

i *redditoria annuli*<sup>19</sup>. Trzeba tu nadmienić, iż wzory dotyczące wieńców nie należą do popularnych.

W licznych obszernych wykładach rękopiśmiennych znajdujemy szczegółowe wskazówki dotyczące inwencji, dyspozycji albo elokucji. Przykładowo, w jednym z podręczników retoryki z drugiej połowy XVII wieku znajdujemy rozdział zatytułowany: „*De orationibus in nuptiis sacris seu in tonsura munitis vulgo «na postrzyżynach»*”<sup>20</sup>. Jego autor szczegółowo opisuje schematy gatunkowe poszczególnych mów.

I tak przy oddawaniu świecy zaleca się komponowanie wstępu w oparciu o cechy fizyczne świecy i skojarzenia z nią związane (*ex adiunctis*). Należą do nich między innymi: światło, giętkość lub plastyczność (*flexibilitas*), pszczoły, związek z ołtarzem, ale także ze śmiercią. Następnie należy objaśnić sam fakt oddawania panny (*ipsa redditio*

---

brzmienie cytatów biblijnych za Wulgatą: *Militia est vita hominis super terram* (Hi 7,1) — „Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi”; *Veni de Libano, sponsa mea: veni de Libano, veni, coronaberis: de capite Amana, de vertice Sanir et Hermon, de cubilibus leonum, de montibus pardorum* (Pnp 4,8) — „Póddże z Libanu, oblubienico moja, póddż z Libanu, póddż, będziesz koronowana, z wierzchu Amana, z wierzchu Sanira i Hermona, z łóżysk lwich, z gór rysiów”; tłum. J. Wujka cyt. za: *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu... na polski język znowu z pilnością przełożone...*, Kraków 1599, s. 525, 690. Por. także rkps BUAM 471, k. 154 r.–v.

<sup>19</sup> „Nic chwalebniejszego dla człowieka, nic godniejszego dla Boga, jako mu powierzonych zamysłów, wyjawionych serca sekretów statecznie dotrzymać. Jeżeli—ć większy dla upodobania oczu i serca Boskiego dar być nie może, jako mu dać serce, toć i tego, co w nim być może, nie tając, *sub fide et conscientia* [wiernie i świadomie — przyp. M. T.] dochować, osobliwsza rozumem kontenteca. Doszedł tego, w trzecim za życia bywszy w Niebie, wiabrany imienia Boskiego piastun: *ut portet coram gentibus et regibus terrae*, i dla tego swoich do stateczności w danym Bogu słowie napominał: *Fratres, gaudium meum, corona mea, sic state in Domino*. [...] Tęgo—ć się niebieski Oblubieniec u swojej dopominał personatki, gdy skryte jej przeniknąwszy intencje, aby ich pod nienaruszoną dochowała wiarą, siebie samego chciał za pieczęć przyłożyć: *pone me ut signaculum super corderm tuum*. Z tą dziś i do WM Panny pretensją, z tym wierności znakiem konkuruje Niebo. Historyczna prawda, jakoby Aleksander W[ielki] zdjętym z palca pierścieniem kochanego od serca Efestyjona zapieczętował usta, chcąc tego po nim, aby pańskim język przyciśniony sygnetem, nikomu się królewskich nie zwierzał sekretów. Coś podobnego, zda mi się, Niebieski dziś Oblubieniec z WM Panną czyni. Jużeś się WM Panna serca swego, woli i zamysłów zwierzyła Niebu, kiedyś z światowych wyzuwszy się chęci, chcąc jeszcze tego, abyś mu statecznie słowa danego dochowała, z wolą własną, myślami po Jego chodziła woli, Jego jedynie usta chwaliła, całą duszy mocą kochała, tym serce WM Panny pierścienia sygnetem z ową pieczętując deklaracją: *Sponsabo te mihi sponsa in fide, etc.* Kładź już tę na serce pieczęć, a oraz imię *in librum vitae* [w księdze żywota — przyp. M. T.] w regestr zapisuj przeznaczonych *etc.*” — S. Wysocki, *Orator Polonus...*, *op. cit.*, s. 756–757. Cytaty biblijne (z Wulgaty): *Dixit autem ad eum Dominus: Vade, quoniam vas electionis est mihi iste, ut portet nomen meum coram gentibus, et regibus, et filiis Israel* (Dz 9,15) — „A Pan rzekł do niego: Idź, abowiem ten mi jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed narody i królmi, i syny izraelskimi”; *Itaque fratres mei carissimi, et desideratissimi, gaudium meum, et corona mea: sic state in Domino, carissimi* (Flp 4,1) — „A tak, bracia moi namilszy i wielce pożądani, wesele moje i korono moja, tak stójcie w Panu, namilszy”; *Pone me ut signaculum super cor tuum, ut signaculum super brachium tuum* (Pnp 8,6) — „Przyłóż mię jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego”; *Et sponsabo te mihi in fide; et scies quia ego Dominus* (Oz 2,20) — „I poślubię cię sobie w wierze, a poznasz, zem ja Pan”. Tłum. J. Wujka cyt. za: *Biblia...*, *op. cit.*, s. 1285, 1394, 692, 956.

<sup>20</sup> Rkps BUAM 524, s. 15–17.

*virginis*), dalej wnieść prośbę o jej przyjęcie na drogę świętej szczęśliwości (*in viam felicitatis sacrae*) wraz z jej pochwałą osobistą (*cum laude ex adiunctis suis*). Na końcu należy wyrazić życzenie i nadzieję, że nowo przyjmowana zakonnica „zapaliwszy świecę przodków zaświeconym świętym światłem, będzie wysławiała swoją rodzinę” (*extinctis maiorum ceris accenso lumine sacro sit illustratura suam familiam*)<sup>21</sup>.

Jeśli natomiast mówcy przypało w udziale reprezentowanie klasztoru i miał dziękować za świecę, wówczas — zgodnie z zaleceniami twórcy podręcznika — winien nawiązać do cech świecy (*ex adiunctis*) i jej tajemnego znaczenia (*mysterium*) w celu pochwały oblubienicy Chrystusa (*in laudem sponsae Christi*). Następnie ma podziękować rodzicom lub opiekunom za tę „pochodnię”, wyrazić wdzięczność panny przyjmującej świecę i w końcu zapewnić, iż pokładane we wstępującej do klasztoru nadzieje nie okażą się próżne (*promittes spem non vanam nomine virginis*).

W przypadku oddawania panny należy przede wszystkim pochwalić zakon (*religionem*), do którego panna ma wstąpić. I należy to uczynić albo w sposób ogólny, albo

<sup>21</sup> „Nie tylko świat od światła nazwany, nie tylko światowa polityka, nie tylko honor, ale też i zakonne cienie bez światła się żadną miarą obyjsć nie mogą, MWM Panno. Zapala świat pałający element ognia [popr. M. T., rkps: „ogna”] wskrzeszone i wzniecone iskry, powstające i wybuchające płomienie, zapala etnejskie i wulkanowe ognie, wezuwuszowe i cyklopowe płomienie, wznieca światowa polityka przy weselnych aktach weselne luminarze, przy okropnych pogrzebach liczne na katafalkach ognie, honor na ostatek dygnitarzom swoim miasto pałających pochodni najjaśniejsze, jaśnie oświecone, jaśnie wielmożne, prześwieczne rozdaje tytuły. Też światowej modzie akomodując się, serafickiego Franciszka zakon od serafickich ogniów i od ojczystego WMM Panny Płomieńczyka ten zapaliwszy luminarz, przeze mnie go WM Pannie oddaje, to przezeń symbolizując i tego życząc, żeby jako przed tym ojczysty WM Panny Płomieńczyk Kościołowi Bożemu i Ojczyźnie zasłużony na placach Marsowych nieustraszoną odwagą, w senatach i rycerskich kołach roztroptymi i zdrowymi radami, przy koronnych ziemskich i grodzkich trybunałach nienaruszoną sprawiedliwością polskiemu przyświecał światu, tak teraz jasnemu światłu i prześwietnemu domowi w tym prześwietnym zakonie, nie znikomym światłem, ale seraficką miłością i gorącością ducha zakonnego zapalony, jaśnieć i pałać nigdy nie przestanie” — *Oratio redditoria candela virginis in prima religionis inauguratione habenti pro stemmate Płomieńczyk*, rkps BUAM 554, k. 120 v. — 121; „Nowy felicyjan, szczęśliwy marynarz, komu w burzliwym morskich nawałności igrzysku ulaskawione miłym zefirem ścieżki niebieska objaśnia jutrzeńka, komu w niebezpiecznej afluencyi swobodną do pożądanego portu ordynuje łódkę, MWMP. Po szczęśliwej świata tego nawigacyi, po ułagodzonych serdecznym światobliwych instynktów Fawonijuszem światowych burzy, stawasz WM Panna za przewodniczą patryjarchy swego Dominika ś[więtego] lucerną w porcie nicomylniej szczęśliwości, gdy w zakonnej klauzurze idziesz pod zakonne *velum*, ciemną bo za światem udajesz się ścieżką, abyś życia swego łódkę w pożądanym wieczności stawiła terminie. Odbierze WM Panna z rąk moich tę gorejącą Chrystusa miłością pochodnią, odbierz herbowną Twardowskich uzbrojoną strzałą, a na znak nieodmiennej Bogu propozycyi — zaślubioną sferą [pierzścień — objaśn. M. T.], odbierz ozdobioną macierzyńskiej róży kandorem, który naturalna pszczoła ochota Boskiej uformowała ofierze, a upewniam, że klasztorne cienie nieogarnioną górnego Olimpu będą jasnością, światowe fantasmata, niefortunne insulty jak na odsiecz herbownej ustąpią strzale, regularne pobożnej konstytucyi przykości wdzięcznym herbownej róży przysmakują odorem na zupełną odważnej w Bogu Amazonce z Nieba rekompensę” — *Oddawanie świecy Jej Mci Pannie Jadwidze na świecie, Czeryi w zakonie, Twardowskiej przez JMc.P. Wójciecha Morawskiego, brata mego*, rkps BOss 13279, k. 125.

szczegółowo ze względu na założyciela tak zakonu, jak i samego klasztoru (*ex circumstantia fundatoris tam religionis quam monasterii loci*), albo ze względu na osobę ksieni *etc.*<sup>22</sup> W praktyce bardzo rzadko podejmowano te tematy w egzordium tego gatunku. Zarówno we wzorach retorycznych, jak i w mowach pisanych na konkretne uroczystości dominował temat wyboru sposobu życia lub wzgardy świata. Dalej, twierdzi autor rozprawy — podobnie jak w wyżej opisywanych gatunkach — należy wyjaśnić oddawanie panny (*ipsam traditionem virginis*) i wygłosić jej laudację w oparciu o jej herby rodowe (*ex familia stemmatibus*). Po trzecie, należy oddać pannę przełożonym i wyrazić niepłoną nadzieję wielkiej pociechy, jaką dla zgromadzenia będzie świętość cnót i doskonałość zakonna (*sanctitatis virtutum perfectionisque religiosae*). Na koniec mówca winien pożegnać rodziców, krewnych i przyjaciół, dziękując w imieniu nowej zakonnicy za dotychczasowe dobrodziejstwa i obiecując wieczną pamięć panny wstępującej przed Bogiem (*perennem virginis ingredientis coram Deo memoriam*).

Jeśli orator miał dziękować za pannę w imieniu zgromadzenia (*pro sponsa Christi nomine religionis*), wówczas powinien zacząć swoje wystąpienie od pochwały domu panny. Następnie ma wyrazić radość zgromadzenia (*religionis*) z powodu takiej godności (*dignitate*) panny doń przystępującej (*ingredientis virginis*) i obiecać szczególną miłość (*specialem amorem*) i szacunek (*reverentiam*), z jakimi przełożone klasztoru (*superiores religionis*) będą się odnosić do nowicjuszek (*neosponsae*). Na koniec powinien — analogicznie do wcześniejszych mów — powiedzieć kilka słów o przyszłej pobożności (*futurae pietatis*) w tym klasztorze i podziękować za pannę rodzicom w imieniu zgromadzenia (*nomine religionis*).

Zestawienie spisu gatunków proponowanych przez poszczególnych teoretyków z opisami ceremonii zaślubin duchownych daje podstawy do sądu, że nie w każdym przypadku konieczne było wygłaszanie pełnego zestawu mów, co mogło wynikać z różnic między rytuałami poszczególnych zakonów.

Na podstawie opisów teoretycznych, mów i wzorów można ogólnie stwierdzić, że w oracjach obłóczynowych dominuje tematyka wanitatywna i heroiczna<sup>23</sup>: przestępując próg klauzury, panna uciekała od marności świata lub odnosiła nad nim wspaniałe zwycięstwo. W doborze egzempliów i w budowaniu konceptów obowiązują te same zasady co w mowach weselnych: przy oddawaniu świecy dominuje topika świetlna

<sup>22</sup> „Nie darmo Benedykt ś[więty] zakon sw[ó]j na wysokich usadził górach, nie darmo na wysokim między obłokiem Kassynie [mowa o klasztorze benedyktyńskim na Monte Cassino — przyp. M. T.] synów swoich osadził cnotę, aby pokazał, że jego życie z samym graniczy niebem. Podnóżkiem u niego świat cały wspaniałą zdeptany pokorą, i im wyższe pod nogi rzuca aparencyje, tym świętszym do nieśmiertelnych terminów uczy dążyć krokiem. Uznasz to WM Panna, skoro tylko «w» [uzup. — M. T.] zakonną wnidziesz fortę i szczęśliwą stanu odmianę za jedynę raję osądzisz rozkosz. Świadczy cały zakon ochotę, który tak pięknie przyjmuje chęci i do wspólnej przypuszcza fortunę” — *Impetus redditorius virginis ad ordinem Sancti Benedicti*, rkps BUAM 534, k. 19 v.

<sup>23</sup> Zob. M. Trębska, *Odwaga Judyt...*, *op. cit.*



(jak na przykład światło wokacji, które rozprasza umbry światowych rozkoszy), przy oddawaniu wieńca i pierścienia dominują skojarzenia z wieńcem laurowym, koroną<sup>24</sup>, niewolniczymi okowami, pieczęcią czy pierścieniami zaręczynowymi<sup>25</sup>. Mówi się o wyjątkowości stanu zakonnego i jego wyższości nad innymi, o szczególnej pobożności panny i prawdziwości jej powołania, wyraża się nadzieję na skuteczność jej modlitw, które będzie zanosić w intencji swoich krewnych i powinowatych. Istotną różnicą w praktyce było drastyczne, w porównaniu z weselnymi, ograniczenie enkomionów: oddawaniu panny *in nuptiis saecularibus* mogły towarzyszyć wielostronicowe laudacje rodowe, zaś oddawanie *in nuptiis spiritualibus* ograniczało się do metaforyki heraldycznej i do konceptów stemmatycznych, również odnoszących się do godeł zakonnych, w efekcie czego było wielokrotnie krótsze.

Kwestia amplifikacji tematu godła zakonnego w mowie świeckiej zasługiwałaby na osobne opracowanie, tu wszakże zasygnalizujemy jedynie, iż ogólne zasady komponowania czy to większych konceptów tego rodzaju, czy drobniejszych ornamentów retorycznych są podobne w większości mów ceremonialnych. Jeden z elementów graficznych godła, jak krzyż, góra czy gwiazda, stanowi podstawę nadbudowywania skojarzeń literackich, historycznych, mitologicznych i biblijnych w postaci egzemplów, parafraz czy obrazów metaforycznych. I tak Wojciech Morawski w zakończeniu oracji, którą wygłosił w 1724 roku na obłóczynach panny Zalewskiej wstępującej do dominikanek, konstatował:

Po którym zwycięstwie na wiecznej pamięci godny tryumf nie gdzie indziej WM Pannę odważam się wprowadzać, tylko do ulubionego sobie *capitolium*, za zakonną Dominika ś[więtego] klauzurę, gdzie byś WM Panna przy tryumfalnych pieska patryjarchy ś[więtego] ogniach nie insze *tropheum*, tylko siebie samę w ręce JejMP Przeoryszy MMP oddała. Odbierajże WMcP tak zasną heroine<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> „Godzien niezwiędłego wieńca heroicznego na koronament zamysłów, kto chwalebne nad sobą odebrał zwycięstwo [...]” — S. Wysocki, *Orator Polonus...*, *op. cit.*, s. 757; „W głębokich o Bogu i Niebie kontemplacjach zatopione głowy bez korony obeść się nie mogą, N. Nie jest to słuszną, co powszechnym na świat weszło zwyczajem, że się błąkające serc światowych chęci rozmarynową sferą doczesną ich miłość nieśmiertelności koronuje hierglifikiem. [...] ten wieczności w cyrkule kwiecistym wizerunek tym sprawiedliwiej przynależy, którzy codzienną sobie pamięcią świętą w myślach zamierzają wieczność” — *ibidem*, s. 758.

<sup>25</sup> „Na taką dziś wprawdzie niewolą złotą folgą tego pierścienia, który—ć moja prezentuje uprzejmość Twoję Bogu w Zakonie ś., zawiązujesz wolą, Mcia Panno NN., z tym się jednak przed Niebem i światem szczyć możesz, z czym owa niegdyś s. dama: [...] tak dozgonną żyć będziesz służebnicą, że razem Ojca Przedwiecznego córką, razem kochaną serca Boskiego Oblubienicą, tak w świętej Zakonnych obserwancyi niewoli, że i razem i wolności synów Boskich dziedziczką. *Etc. etc.*” — *ibidem*, s. 756. Por. też przyp. 19.

<sup>26</sup> *Oddawanie JejMcP Zaleski do zakonu ś. Dominika w Piotrkowie, 1724*, rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Ossol. 13279, s. 160 (całość tekstu: s. 159–160).

Ów „tryjumfalny piesek patryjarchy świętego” to oczywiście kalambur — odwołanie do jednej z wersji godła dominikanów („*Domini canes*”), w którym pies trzyma w pysku pochodnię<sup>27</sup>. Odniesienie musiało wydawać się Morawskiemu atrakcyjnym akcentem kończącym orację, gdyż dawało efekt zgodnego z estetyką barokową zaskoczenia.

Do elementu innego godła tegoż zakonu odnosi się wzór oddawania panny zawarty w podręczniku *Promptuarium oratoriis* z około 1739 roku:

Mądrze bardzo przed splendorami świata uchodzi, kto je tak porzuca, że lepsze daleko i świetniejsze znajdzie. Dobrze i w zakonnych jaśnieć umbrach, komu lubo świat z swoimi wygaśnie luminarzami, Niebo jednak swoich hojnie udziela planetów. Jakoż że dziś przezorną w JejMci upatruje mutacją, która lubo ojczyste domu swego i wielkich nadziei splendecze rzuca, większe jednak w zakonie Dominika ś[więte]go z«staje<sup>28</sup>, gdzie świetna fundatora ś[więte]go gwiazda całe prawie Niebo na objaśnienie zakonu tego i jasne cnót wysokich sprowadziła. Świetnej się tu przy tak wielkich luminarzach i zapalanej w zakonnym klejnocie pochodni wydać mogą JMci N. zacności, talentów i wspaniały animusz, którym świat i powaby jego podeptała. Nie zbłądzi<sup>29</sup> przy planety tego manudukcyi, który sobie dziś w umbrach zakonnych za pochodnią w sercu własnym, za westalski ogień w zakonnym niebie, za najświętsze zapala słońce<sup>30</sup>.

Znajdująca się w godle dominikańskim gwiazda staje się elementem duchowego krajobrazu wewnętrznego życia probantki, i nie tylko ma być przewodniczką nowo obłóczonej w jej zakonnym życiu, ale także czyni pochwałę jej cnót i zacności jej rodu.

Z kolei w podręczniku dedykowanym Piotrowi Tylickiemu, biskupowi krakowskiemu, w stulecie jego śmierci, a więc powstałym najprawdopodobniej w 1716 roku, jego autor — Dominik Rudnicki, jezuita, używa gwiazdy (tym razem karmelitańskiej) w bardzo podobnej funkcji przy dziękowaniu za pannę:

Ścisła zakonu ś[więtego] porta, kiedy już tyłu do siebie zmierzających burzliwego świata nauklerom szczęśliwie pożądanym stała się portem, rozumem, że i Tobie, Moja Wielce MM Panno. K«omużby<sup>31</sup> zaiste jasnoświatne Karmelu świetnego gwiazdy w najgrubszych cieniach nie oświły

<sup>27</sup> Zob. W. Kolak, J. Marecki, *Leksykon godeł zakonnych*, Łódź 1994, s. 64.

<sup>28</sup> Popr. M. T., rkps: „zostaje”.

<sup>29</sup> Popr. M. T., rkps: „zbłądzi”.

<sup>30</sup> Rkps BUAM 534, k. 19 r.–v.

<sup>31</sup> Popr. M. T., rkps: „Któżby”.

i zbawiennej do fortunnych szczęśliwości insul nie pokazały drogi? Nie masz tu i nie było w tych świetnych podwojach Bogu zaślubionej dusze, której by patrijarcha ś[więty] Eliasz na tryjumfalnym wozie z pompą do niebieskieg[o] nie zawiózł raj. Jakoż na świętej Karmelu stanąć górze ledwie nie jedno jest co na gwiazdzisty być wziętym Olimp i podzielone z Jowiszem trzymać rządy<sup>32</sup>.

Tu również gwiazda, niczym *Stella Polaris*, oświetla drogę do zbawienia — w tym przypadku: drogę morską prowadzącą z nawałności życia światowego do bezpiecznego portu. Jednak tym razem w komponowaniu metaforycznego obrazu mówca wykorzystał większość elementów graficznych godła karmelitańskiego, które przedstawia górę Karmel i trzy gwiazdy, oznaczające Marię (jako Gwiazdę Morza) i proroków: Eliasza i Elizeusza<sup>33</sup>. Zrównanie Karmelu z Olimpem oraz Boga z Jowiszem usprawiedliwione być może powszechnym poczuciem stosowności estetyki barokowej.

Wymowa obłóczynowa wyrastała z oratorstwa weselnego, z niego czerpała ogólne schematy gatunkowe i topikę. Jednak okoliczności wymuszały pewne oczywiste zmiany. Zaistniały mowy nieznanne swadzie hymeneuszowej z powodu braku pewnych rekwizytów obrzędowych, takich jak świeca, pojawiły się nowe tematy i dokonano się przesunięcie w zakresie doboru egzemplów i wszelkich innych „erudycji”. Niezwykle atrakcyjna okazała się możliwość wykorzystywania w oracjach godeł zakonnych, choć oczywiście ogólna zasada tworzenia konceptów heraldycznych pozostała taka sama jak w mowach świeckich. W końcu ewoluował sposób przedstawiania samej panny, która z bezwolnego — choć ozdobionego szeregiem cnót własnych i rodowych — obiektu ceremonialnego oddawania stawała się postacią aktywną, obdarzoną cechami mitologicznych i biblijnych heroin<sup>34</sup>.

Jednak oratorstwo obłóczynowe nie poprzestało na zaktywizowaniu kobiety jako postaci przedstawionej. Ofiarowało jej — przynajmniej teoretycznie — niezwykłą wprost możliwość oficjalnego, bo wpisanego w ceremoniał wypowiedzenia się we własnym imieniu. Pomijając dokonania oratorskie Teresy Załuskiej, starościny rawskiej, „w trybunale koronnym przy sprawie swojej”<sup>35</sup>, oraz gratulacje wygłaszane przez ochmistrynie dworu królowych przy narodzinach królewskich potomków, kobieta w XVII wieku z oratorskiego punktu widzenia była istotą ceremonialnie niemą. Tymczasem niektórzy autorzy podręczników retoryki, dodajmy: jezuici, podają wzory jeszcze jednego rodzaju mowy — podziękowania czy też pożegnania (*valeditoria*) wypowiedzanego przez

<sup>32</sup> Rkps BUAM 475, k. 217 r.–v.

<sup>33</sup> Zob. W. Kolak, J. Marecki, *Leksykon godeł zakonnych*, op. cit., s. 55–56.

<sup>34</sup> Zob. M. Trębska, *Odważna Judyt...*, op. cit.

<sup>35</sup> Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 34, Kraków 1951, s. 155.

samą pannę. W tej chwili nie wiemy, czy takie oracje rzeczywiście były wygłaszane przez „nowicyjce” i „panny proby”. Na podstawie znalezionych tekstów można jednak przynajmniej odtworzyć wizerunek panny-oratorki, tak jak ją widzieli i projektowali staropolscy profesorowie wymowy.

Cytowany wcześniej teoretyk, Dominik Rudnicki, między opisywanymi tu już gatunkami „epitalamiów duchownych” (*epithalamicae sacrae*) wyróżnił jeszcze jeden — wyjątkowy: „*Valeditoria quam virgo ingrediens religionem valedicit hospitibus, parentibus, consanguineis*”<sup>36</sup>, czyli pożegnanie wygłaszane przez samą pannę.

Rudnicki podał też wzory takich walet. Pierwszą z nich, zatytułowaną: *Valeditoria qua virgo sola ingressura religionem valedicit parentibus, consanguineis totique familiae*, przytoczymy w całości:

Pierwszy krok z obligowanym Bogu afektem w te święte wnosząc progi, zostawia[m] świat, i w najwyższe zabierając się nadzieje, od ojczystych krzyżów na krzyż zakonny idę, który mi za najdroższe noszenie i klejnot nieodmienna Boga nazaczyła dyspozycja, NN. Bodajże *v[erbi] g[ratia]* [na przykład — przyp. M. T.] pod mieczem aleksandryjskiej Katarzyny paść niebieskiego ofiarą baranka, żeby się na wdzięczną wonność oblubieńcowi duszy mojej dostać. Wnoszę tu z sobą żywą pamięć niewypłaconych dobroczynności rodzicielskich, abym za nie stokrotnej od łaskawego Nieba zebrała nadgrody. Rzucam się do Jego[o]M Pana NN z najniższą i zwykłą moją weneracją, że nie mam i nie miałam po Bogu większego dobrodzieja, całuję dobroczynne jego ręce, które mnie do Nieba przy chrześcijańskim i szlachetnym wychowaniu prowadziły i teraz mnie Bogu memu na usługę oddały. Wieczną na sercu wyrażam wdzięczność Jej Mci Pani NN ciotce *v[el]* babce *etc.* (*hic amplius possit duci apostrophe ad consanguineos singulos, fratres, sorores, benefactores, absentes et praesentes item hospitibus brevi agentur gratiae ut sequenti luculenter patebit*). A tu zaś skłaniam ukoronowaną głowę moję i złotą swobodę pod słodkie Chrystusowe poddaję jarzmo, i owszem samą siebie ścielę cała przy nogach Twoich, najwielebniej[sza] w Chrystusie M Panno ksieni *v[el]* matko *v[el]* przeryszo, wszystkie chęci i wolą moją Bogu mojemu naprzód, a potym Tobie w dyspozycją, rezygnując w ten czas się. Mądrą imieniem i rzeczą pokażę Zofiją, gdy mojego woli Twojej ustąpić rozumu. Przyjmijcie mnie z burzliwego świata, Chrystusowe oblubienice, na port zbawienia, na którym bezpiecznie już bliżej nieba stoicie, jak najpokorniej suplikuję<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> Rkps BUAM 475, k. 204.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 209 v. — 210 v.

Wzór jest krótki, elegancki, bez nadmiernie rozbudowanej ornamentyki. Rudnicki bardzo wyraźnie sygnalizuje miejsca i fragmenty, które należy przystosować do konkretnych okoliczności. Są to przede wszystkim wyliczenia wariantów w rodzaju: ciotce *vel* babce, ksieni *vel* matko *vel* przeoryszo, także miecz aleksandryjskiej Katarzyny pojawia się na prawach egzemplum „wymienialnego”, co autor zaznacza w tekście skrótem „*v. g.*” oznaczającym „na przykład”. Formuluje również eksplicitną uwagę o amplifikacji tematu wdzięczności i apostrofach do konkretnych osób, którym „nowicyja” mogłaby chcieć podziękować.

W drugim wzorze<sup>38</sup> panna musiała wykazać się zarówno większą umiejętnością i wiedzą ogólną, jak i sprawnością wielokrotnego przeformułowywania podziękowań kolejnym osobom.

Mowa zaczyna się od zwyczajowych konstatacji wanitatywnych, stosunkowo krótkich, ogólnikowych i konwencjonalnych, dających się ostatecznie pogodzić z młodością i niewinnością panny<sup>39</sup>. Po rozważaniach następuje seria podziękowań. Panna rozmaitymi słowy, unikając powtórzeń i stosując bardzo eleganckie formuły, kieruje apostrofy do kolejnych, oczywiście również „wymienialnych” osób:

To pod stopy więcej niż ojcowskie W Pana i dobrodzieja upadam, centru[m] i fundament wdzięczności przy nich zakładając, za dobroczynną edukacją, niespracowane starania, niezliczone afekty, nienadgrozione nigdy impensy, jak najpokorniejsze czynię dzięki, w rekompensę niewygasłej nigdy wdzięczności mojej poświęcam wszystkie życia mego momenta. Biję czołem Jaśnie Wielmożnemu Jeg[o]M Panu *v[erbi] g[ratia]* Staroście, osobą pańską odległemu, faworami zaś i łaskawemu przytomnemu Jego Mci Panu NN, z serca kochanemu stryjowi i dobrodziejowi mojemu. Niech herbowny *v[erbi] g[ratia]* łabędź jego wyżej a wyżej w honory wyleci, nieustannie pomyślnych pociech formując koncenty. [...] Sercem, nie usty, całuję ręce Twoje Wielem. Pani NN i dobrodziejko moja, dziękuję za wszystkie podjęte koło przybrania mnie ostatniej świata marności fatygi, dość obłudne w tym punkcie prezentując mi jawne świata mody<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Zob. *ibidem*, k. 210 *v.* — 212 *v.*

<sup>39</sup> „Bardzo błędzi, kto się na światowych marnościach zbytnim funduje zamysłem, daleki od felicyjanów, komu nad to obłudne świata nadzieje faworyzują NN [...]. Honor światowy jest to jasna umbra [...] lub ogromne teatrum za bogatą zasłoną fatalną reprezentujące scenę i żalonym kończące się epilogiem. Otwiera serce słońcu lilija, aż od zbytnich faworów usychać musi. Przytula droga konchę perła, jednak się z nią niedługo nacieszywszy, światowym ją oddaje krzyżykom” — *ibidem*, k. 210 *v.* — 211.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 211 *v.* — 212.

Rudnicki proponuje użycie ozdobników niewymagających pogłębionych studiów retorycznych, a jedynie ogólnego osłuchania z mowami okolicznościowymi, choćby wygłaszanymi na weselach i pogrzebach w języku polskim. Przykładem takiego ornamentu jest metafora stemmatyczna odwołująca się do herbu Łabędź. W takiej, dość prostej wersji — jak się zdaje — mogła być osiągalna nawet dla panny niekształconej w zakresie wymowy demonstratywnej, po pierwsze, dlatego że takowa była absolutnie wszechobecna, zwłaszcza od drugiej połowy XVII wieku, a po drugie, że można było ją stosować w zasadzie intuicyjnie. Powraca ona także po tej dziękczynnej sztafecie — w apostrofie kierowanej do przeoryszy, w wersji już nieco bardziej skomplikowanej, bo wykorzystującej egzemplum mitologiczne:

I kogoż teraz za matkę dalszego życia mego przy ostatniej świata odbierę walecie, jeżeli nie Ciebie, Najprzewielebniejsza M Panno Przeoryszo i Dobrodziko. Jeżeli starożytne wieki Apollinowi łabędzia ofiarować zwykły, ja całą siebie z klejnotem domu mego Tobie się ochotnie na usługi konsekruję. Tu jedyna na ostatek szczęścia mojeg[o] nadzieja w cyrkule *v[erbi] g[ratia]* Katarzyny ś[więtej] albo w świątym świętych towarzyszek kole doczesne prowadzić życie, gdzie przy najpokorniejszej suplice wiecznej sobie fortuny zakładam metę<sup>41</sup>.

Więcej od swojej oratorki wymagał autor rękopiśmiennego podręcznika *Palestra eloquentiae in campo fundata oratoriae* z 1727 roku<sup>42</sup>. Poznański jezuita, którego nazwisko niestety wydrapano z karty tytułowej, postrzegal dziewicę wstępującą do klasztoru jako osobowość już dojrzałą, świadomą celu, sensu i wartości życia, ewentualnie świadomą konwencji i wprawioną w posługiwaniu się amplifikacją. Proporcjonalnie obszerny wstęp oracji wypełniają rozważania wanitatywne:

Kogo znikome kontentują spezy, niech sobie w doczesnych marnościach zakłada szczęście, mnie kontempt świata najwięcej delektuje, NN. Zdeptana marność dobry toruje gościniec do rozkoszy górnych, do których że jest szczupły akces, więc otoczonym fortun i honorów zgrają w takiej się zmieścić podróży ciężko<sup>43</sup>.

W tym tonie utrzymany jest długi wywód, który, choć pozbawiony złożonych struktur konceptystycznych, bogatych egzemplów i błyskotliwych erudycji, byłby go-

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 212 r.–v.

<sup>42</sup> Zob. *Oratio valedictoria dici solita a virgine religionem ineunte*, rkps Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sygn. 683, k. 191–192.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 191 r.–v.

dzien niejednej ambony. Młodziutka panna oratorka szeroko rozprawia więc z całym przekonaniem o rozczarowaniu śmiertelnością, „ginącymi szczęściami” i nietrwałością splendorów świata, o wartości „kropel pokutnych” i „świątobliwego statku”, który ma nagrodę w wieczności. Orację kończy pożegnanie i wyrażenie wdzięczności za wychowanie:

Żegnam najmilsze rodzicielskie stopy, żegnam tak ojczystego, jako i macierzystego domu skoligowane serca, związku statecznych fortun, obowiązanych zawsze sukcesów uprzejmie życząc, wszystkich domowych także doznane chęci, przychylne fawory uprzejmą wdzięcznością terminuję, pokorne wyrażam dzięki przytomnym na terazniejszej odmiany mojej akcie, w pamięci zapisując ozdobę, którą z godnych W Państwa odbieram osób, a jako na firmamencie zakonnym stateczne natenczas zagajam życie, tak wszystkim W Państwu stałych sukcesów w późne lata życzę<sup>44</sup>.

O ile więc we wzorach Rudnickiego akcent był położony na silny związek z okolicznościami i sytuacją komunikacyjną zaistniałą *hic et nunc* (stąd następujące po sobie apostrofy do „konkretnych” osób), o tyle autor *Palestrae* wyraźnie preferował abstrakcyjne dywagacje. Obu teoretykom wspólne jest myślenie o waletach obłóczynowych jako mowach względnie nieozdobnych i mało skomplikowanych — jak na okres, w którym powstały, czyli początek XVIII wieku, kiedy to mówcy okolicznościowi zdawali się prześcigać w koncepcjach i erudycjach. Żaden z naszych teoretyków nie wymaga od swojej oratorki biegłej znajomości łaciny ani umiejętności cytacji klasyków i doktorów Kościoła. A jednak obaj oddali głos dziewczętom, aby mówiły w swoim imieniu. Być może dlatego, że obłóczyny, choć faktycznie niczego jeszcze nie przesądzały<sup>45</sup>, postrzegane były jako rytuał przejścia, moment, w którym panna przekraczała granicę dwóch światów, dwóch odmiennych rzeczywistości. Z perspektywy badań nad wymową okolicznościową dokonywało się wówczas przejście panny ze świata mówców kształconych w jezuickich kolegiach, w którym, chcąc nie chcąc, musiała pozostawać na marginesie, do wspólnoty kobiet uczonych i — paradoksalnie, pomimo reguł nakazujących zakonne milczenie — mających prawdziwie słyszalny głos.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 192.

<sup>45</sup> M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich...*, *op. cit.*, s. 30. Także Jadwiga Stabińska: „Obłóczyny miały wtedy uroczysty charakter i na widzach sprawiały wrażenie aktu nieodwołalnego. Niezależnie od tego, czy rodzice poświęcili dziewczynę na służbę Bogu, czy też, znacznie częściej, musiała ona sobie wywalczyć prawo do wstąpienia w szeregi mniszek. Wydalenie jej rodzina uważała za dyshonor” — J. Stabińska, *Mniszki Pierwszej Rzeczypospolitej*, Kraków 2009, s. 125.